

Michał Wyrostkiewicz

W SIECI NIEBEZPIECZEŃSTW. KILKA UWAG NA TEMAT INTERNETU

Nie ma wątpliwości, że we współczesnym świecie Internet staje się coraz bardziej popularny. Wydaje się, że chociaż jeszcze zupełnie niedawno postrzegany był jako coś zarezerwowanego jedynie dla tych, którym fascynują nowinki techniczne, albo którym zasobność portfela pozwala na korzystanie z nich, to już dziś, bez przesady, można go uznać za jedno z powszechnie używanych narzędzi międzyludzkiej komunikacji. Dlatego nie dziwi fakt, że coraz częściej bywa on wykorzystywany do nawet bardzo poważnych celów, do których niewątpliwie należy zaliczyć edukację, w tym także katechizację. Zastosowanie Internetu na tym polu daje duże możliwości zarówno uczącym się, jak i nauczającym. Jednak, obok podkreślania tych słusznych idei i aspektów, nie można nie zwrócić uwagi na potencjalne niebezpieczeństwa, jakie zagrażają użytkownikom globalnej sieci komputerowej.

1. PYTANIA, WĄTPLIWOŚCI I OBAWY

Próba ukazania Internetu jako jedynie czegoś niekorzystnego dla osoby ludzkiej i jej rozwoju, byłaby zaciemnianiem prawdy na jego temat. Niewątpliwie bowiem posiada on wiele pozytywnych cech, które sprawiają, że jest on narzędziem sprzyjającym wspomnianemu rozwojowi. W tym miejscu można dla przykładu wymienić choćby dwie, jak się wydaje, najbardziej charakterystyczne zalety światowej sieci komputerowej. Są to: szybki dostęp do ogromnych zasobów wiedzy i umożliwianie

nawiązywania kontaktów pomiędzy ludźmi bez względu na miejsce, w którym się oni znajdują. Nie bez znaczenia jest także to, że e-komunikacja, w wielu przypadkach, jest nie tylko szybsza, ale często też tańsza i wygodniejsza od tradycyjnych sposobów, jakimi są „klasyczne” listy, czy łączność telefoniczna.

Dokładne przyjrzenie się powyższym tezom sprawia, że przestają one jawić się jako jednoznacznie dobre. Powstają bowiem pewne obiekcje, co do pozytywnej roli wskazanych wyżej cech Internetu. Wątpliwości te można zawrzeć w następującym pytaniu: czy zawsze niemalże nieograniczony dostęp do wiedzy, oraz oszczędność czasu i pieniędzy są okolicznościami korzystnymi dla osoby ludzkiej i jej rozwoju? Odpowiedź wydaje się być tylko jedna, a brzmi: nie.

Uzasadnienie tego stwierdzenia jest oczywiste: zarówno czas i pieniądze „zaoszczędzone” dzięki korzystaniu z globalnej sieci wcale nie muszą być wykorzystane dla dobrych celów. Wydaje się więc, że w niektórych przypadkach – zwłaszcza w edukacji – korzystniejsze byłoby wolniejsze dochodzenie do wiedzy przez czytanie książek i uczestniczenie w różnego typu spotkaniach, których zadaniem jest przekazywanie wiedzy (np. lekcje lub wykłady). Oprócz podstawowego ich efektu, jakim jest zdobycie wiadomości, skutkują one dodatkowo wyrabianiem dyscypliny i innych sprawności, które można nabyć jedynie w bezpośrednich spotkaniach z ludźmi. Inną istotną kwestią, której w tym kontekście nie można pominąć, jest jakość wiedzy zawartej na stronach WWW. Biorąc pod uwagę fakt, że każdy użytkownik Internetu może być ich autorem, a podpis i adres wcale nie muszą odzwierciedlać rzeczywistego stanu, nie można bezkrytycznie przyjmować wszystkich informacji, jakie są tam zawarte. Brak swego rodzaju pozytywnie rozumianej cenzury, która zmuszałaby autorów do umieszczania prawdziwych i wartościowych informacji jawi się więc jako kolejna obawa.

Nie ma wątpliwości, że wszystkimi postawionymi wyżej zarzutami można obarczyć większość wynalazków, a w przypadku ostatniej uwagi większość książek i różnego rodzaju publikacji i mediów. Uzasadnione jest więc pytanie o to, dlaczego są one podkreślane w refleksji o cechach charakterystycznych dla Internetu. Odpowiedź nie wydaje się być trudna z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że rzetelność i uczciwość naukowa domagają się zwrócenia uwagi na kwestie. To bowiem, że dotyczą

także innych rzeczywistości nie może być powodem, aby o nich nie mówić, czy bagatelizować ich znaczenie w odniesieniu do Internetu. Po drugie zaś z tego powodu, że – jak się wydaje – Internet w znacznie szybciej niż inne wynalazki wszedł w życie ludzkie. Ludzie zaś niejednokrotnie nie są na to przygotowani: styl ich życia, wychowania i edukacji jest ciągle głęboko zakorzeniony w „tradycyjnym modelu”. To sprawia, że wspomniane okoliczności, w odniesieniu do Internetu stają się bardziej widoczne i tym samym bardziej niebezpieczne niż w przypadku innych wynalazków, oraz form przekazu wiadomości i komunikacji.

Ostatecznie więc trzeba stwierdzić, że użytkowanie Internetu ma charakter ambiwalentny – jego skutki mogą być zarówno dobre, jak i złe. Stwierdzenie to nie ma być zniechęceniem do korzystania z sieci, ale zachętą do tego, aby czynić to w sposób roztropny. Ma też uczulić na pewne ukryte „wady” światowej pajęczyny. W końcu, ma być pomocą w zauważeniu faktu, iż pewne dobro, jakie może wynikać z korzystania z Internetu jest tylko częścią tego dobra, jakie można byłoby uzyskać używając (zwłaszcza w celach edukacyjnych) „tradycyjnych metod”, oraz że niejednokrotnie jest to wręcz jedynie dobro pozorne.

2. BEZSPRZECZNE ZAGROŻENIA

Oprócz wskazanych wyżej, oraz wielu innych, bardziej szczegółowych pytań, wątpliwości i obaw, jakie rodzą się w refleksji na temat Internetu, pojawiają się także takie tezy, które wskazują na wyraźnie negatywne efekty korzystania z tego medium. Warto więc zwrócić uwagę przynajmniej na te z nich, które wydają się być najbardziej wyraźne.

2.1. NIEPOKOJĄCE TREŚCI

Wśród wielu treści zawartych na stronach światowej sieci komputerowej są takie, które można uznać za złe ze swej natury. Jako przykład

można tu wymienić witryny pornograficzne i takie, które propagują przemoc lub terroryzm, albo wprost zachęcają do czynienia zła. W tym kontekście trzeba też powiedzieć o stronach zawierających wiadomości nieprawdziwe, które wprowadzają internautę w błąd. Trudno też nie zwrócić tu uwagi na te, które wyśmiewają albo lekceważą pewne osoby lub grupy ludzi. Nie sposób też nie wspomnieć o stronach będących narzędziami werbunku do różnych grup, a zwłaszcza sekt. Oprócz względów propagandowych, motywem umieszczania tego typu witryn, niejednokrotnie są także cele komercyjne.

Przykłady stron WWW, które trzeba uznać za propagujące treści niepokojące z moralnego punktu widzenia, można by mnożyć. Nie chodzi tu jednak o pokazanie ich liczby, ale o akcentowanie faktu, iż strony takie w ogóle istnieją i że są stosunkowo łatwo dostępne. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że sieć WWW, jako jedno z mediów masowych, niejako w swojej istocie posiada predyspozycje do tego, aby móc wpływać na moralny rozwój człowieka¹. Wynika to przede wszystkim z dwu czynników: naturalnej zdolności skupiania uwagi i łączonej z mediami funkcji edukacyjnej². Fakt, że witryny internetowe bywają uznawane przez wielu ludzi za w pełni godne zaufania źródła informacji, oraz – co jest konsekwencją – że wówczas informacje te przyjmowane są bez głębszej refleksji, ma poważne skutki. W ten sposób bowiem Internet, okazuje się być nie tylko źródłem wiedzy, ale też genezą wzorów zachowań, idei i światopoglądów, które nierzadko, nie są one zgodne z obiektywnymi, wynikającymi z natury ludzkiej normami moralności. W ich bezkrytycznym przyjęciu – oprócz wspomnianych wyżej naturalnych cech sieci WWW – pomaga również to, iż owe treści nieczęsto domagają się od odbiorcy rzetelnej wiedzy i w niewielkim stopniu do niej nawiązują, ale przede wszystkim oddziałują na sferę zmysłów i odwołują się do potencjału ludzkiej emocjonalności. Dostarczają więc różnych kuszących wizji i propozycji, które jakkolwiek nie są oparte na prawdzie i nie odpowia-

¹ Por. J. Nagórny. *Spoleczeństwo informacyjne. Zagrożenia dla integralności osoby*. „Ethos” 18:2005 nr 1-2 s. 368-369.

² T. Zasępa. *Media – człowiek – społeczeństwo. Doświadczenia europejsko-amerkańskie*. Częstochowa 2000 s. 258-161.

dają godności osoby ludzkiej, to pozornie rozwiązują trudne problemy życiowe³.

Przedstawiana sytuacja dodatkowo pogłębianą jest przez niektóre firmy oferujące usługi internetowe i – w ramach reklamy – lansujące sieć WWW jako źródło niepodważalnych i pewnych informacji o świecie, ludziach i życiu. W konsekwencji więc Internet może zostać uznany za swego rodzaju „przewodnika życiowego”. Nie trzeba zaś dodawać – co podkreślano wyżej – że proponowane w nim wzorce niejednokrotnie odbiegają od tych, które są niedobre dla człowieka i jego rozwoju. Przyjęcie tych wiadomości jako prawdziwych i budowanie na ich podstawie obrazu świata, oraz potraktowanie ich jako pozytywnych wzorów zachowania może przynieść niekorzystne skutki w różnych obszarach ludzkiej egzystencji: od najbardziej osobistych, aż po społeczne⁴.

Ciekawym i ważnym uzupełnieniem powyższych refleksji okazuje się analiza słów „informacja” i „informatyka”. Nawiązują one od łacińskiego zwrotu *informatio*, co oznacza powiadomienie o czymś, zakomunikowanie czegoś, wiadomość, a w końcu pouczenie. Owa *informatio* ma wspólny rdzeń z czasownikiem *informo*, który mówi o nadawaniu kształtu, czyli formowaniu⁵. Zastanawiając się więc nad znaczeniem informacji (oraz informatyki, której podstawowym przedmiotem jest przekaz i przetwarzanie informacji przy użyciu komputerów⁶) trzeba mieć świadomość, że stanowią one ważny element i narzędzie w procesie formacji osoby ludzkiej.

³ Por. Sekcja Polskich Teologów Moralistów. *Apel do mediów*. [Http://www.kul.lublin.pl/art_326.html](http://www.kul.lublin.pl/art_326.html).

⁴ Por. DSP 9-10. Zdaniem osób analizujących ten problem, te niekorzystne skutki, bardzo wyraźnie uwidaczniają się w życiu rodzinnym (por. FC 7; LdR 20; J. Nagórny. *Dziecko wśród mediów. Wychowanie w rodzinie do korzystania ze środków społecznego przekazu*. Częstochowa 2004 s. 15-21; P. T. Nowakowski. *Rodzina w społeczeństwie informacyjnym. Integracja czy dezintegracja?* „Ethos” 18:2005 nr 1-2 s. 388-391).

⁵ Por. *Informacja*. W: *Słownik języka polskiego PWN* [on-line]. [Http://sjp.pwn.pl/haslo.php?id=20049](http://sjp.pwn.pl/haslo.php?id=20049).

⁶ Por. *Informatyka*. W: *Słownik języka polskiego PWN* [on-line]. [Http://sjp.pwn.pl/haslo.php?id=200455](http://sjp.pwn.pl/haslo.php?id=200455).

2.2. KU „INFOKRACJI”

Ilość wiadomości odbieranych, przetwarzanych i przekazywanych przez współczesnych ludzi jest znacznie większa niż miało to miejsce we wcześniejszych czasach⁷. Niewątpliwie, świadczy to o większych umiejętnościach i możliwościach, zwłaszcza technicznych, „obrabiania” i przepływu informacji. Z drugiej jednak strony, wskazuje to także na większe zapotrzebowanie na nią. Informacja i informatyka stają się bardzo istotnym elementem życia współczesnych ludzi. Dlatego nierzadko mówi się o nich jako o „społeczeństwie informacyjnym”, albo „społeczeństwie informatycznym”.

Uważna analiza życia społecznego pod kątem postrzegania przez ludzi znaczenia informacji i informatyki pozwala, a nawet pobudza do tego, aby pójść nieco dalej w poszukiwaniu odpowiedniej terminologii i mówić o swoistej „infokracji”, oraz o czymś w rodzaju „infoterroryzmu”. Takie określenia wydają się lepiej oddawać miejsce informacji i informatyki w życiu człowieka. Wyraźnie wskazują bowiem na to, że coraz częściej jawią się one jako coś zupełnie niezbędnego we wszystkich wymiarach ludzkiej egzystencji – coś, od czego ta egzystencja, jej jakość i wartość, w znacznym stopniu zależy (odrębną kwestią są odpowiedzi na pytania o to, czy słusznie, a jeśli tak, to w jakim stopniu). Pokazują też wyraźnie – jeśli można tak powiedzieć – faktyczną „władzę” informacji i informatyki. Warto dodać, że „infoterroryzm” nie ma tu oznaczać wykorzystywania informacji i informatyki do celów terrorystycznych. Użycie takiego sformułowania ma ukazać siłę mechanizmów, jakie popychają człowieka do zdobywania informacji i umiejętności informatycznych; mechanizmów, którym trudno jest się przeciwstawić i które wydają się być nie do pokonania – tak, jak działania terrorystyczne. W obu tych zjawiskach trzeba wyróżnić niejako dwa odcienie: pierwszy, który akcentuje

⁷ Analizujący tę kwestię szacują, że „jedno wydanie niedzielnego «New York Timesa» zawiera tyleż informacji, ile najbardziej uczonego człowieka przełomu XVII i XVIII stulecia konsumował przeciętnie w ciągu całego życia. [...] w ciągu ostatnich 30 lat ludzkości przybyło więcej informacji niż w toku poprzednich 15 tys.” (Z. Bauman. *Kłeska urodzaju*. „Dziennik: Polska – Europa – świat” 1:2006 nr 1 s. 40).

znaczenie samej informacji, oraz drugi, który podkreśla wartość informatyki, czyli zarządzania tą pierwszą.

Dużą siłę, jaką posiada informacja we współczesnym świecie, nie trudno jest zauważyć. Wydaje się, że nie będzie przesadą stwierdzenie, że dla wielu ludzi stała się ona wartością samą w sobie. Nie ważna jest bowiem dla nich treść informacji, ale istotny jest sam fakt jej zaistnienia oraz możliwość dotarcia do niej. Dla innych zaś, priorytetem jest to, aby mogli informować i aby ich informacja wywierała odpowiednie wrażenia na odbiorcach. Przy czym to, o czym informują, nie ma w ich mniemaniu należnego mu znaczenia. Powstaje więc coś w rodzaju błędnej spirali będącej swoistą odmianą konsumizmu: jedni „produkują” informacje, inni zaś je „konsumują”. Wyraźnym zagrożeniem jest tu niebezpieczeństwo ulegania „sztucznym potrzebom”. Można mówić wręcz o swego rodzaju uzależnieniu od informacji. Jawi się ona bowiem jako tak bardzo ważna (sama informacja, nie je treść), że nie można sobie pozwolić na nie zdobycie jej. Niewątpliwie jest to także przykład niewłaściwej hierarchii wartości. W tym wszystkim jednak nie wyczerpuje się problem „infokracji”. Mimo iż, jak wskazywano, dla wielu z tych, którzy się jej poddali treść ma znaczenie niemalże marginalne, to jednak w całości refleksji nad tym problemem, nie można abstrahować od treści, o których się informuje. Od nich bowiem przede wszystkim zależy znaczenie informacji dla dobra osoby ludzkiej⁸. Dlatego poważnym zagrożeniem jest to, że wśród wielu informacji, jakie docierają do ludzi przez Internet, trudno jest im ustrzec się od takich, których treści są dla nich niekorzystne – które ich „psują”. Z drugiej zaś strony, istnieje poważne niebezpieczeństwo, że w gąszczu informacji miernej jakości i o niewielkim znaczeniu, pominięte zostanie coś, co jest naprawdę ważne, a znaczna część wiadomości zostanie w ogóle niezauważona⁹.

⁸ Por. Nagórny. *Spoleczeństwo informacyjne* s. 368.

⁹ Na takie konsekwencje nadmiaru informacji wskazuje doświadczenie psychologów (por. P. Francuz. *Nasze tele*. „Charaktery” 10:2006 nr 3 s.28-30). Bauman zaś dochodzi do wniosku, że „przez wiedzę, co miała nas zbliżyć do świata, coraz trudniej do świata się przedrzeć. To nie brak wiedzy nas zgubi, lecz jej nadmiar. Urodzaj dopisał, ale ilość ziaren w kłosach maleje i zabrakło młockarni, które by je z masy plew wyłowiły...” (s. 40).

Innym niebezpieczeństwem, którego w tym kontekście nie można nie dostrzec jest fakt, że informacja niejednokrotnie widziana jest jako rzeczywistość niezależna od obiektywnie przyjętych wartości i ich hierarchii. Uwidacznia się to np. w takich sytuacjach, kiedy w imię prawa do informowania oraz prawa do uzyskiwania informacji, przekazywane są nie tylko informacje niepotrzebne, ale też takie, które łamią prawa drugiej osoby do tajemnicy, do intymności, albo wręcz godzą w jej godność. Ponadto, potencjalni odbiorcy informacji są niejako atakowani tego rodzaju treściami. Informacja staje się więc swoistym idolem, a jej przekazywanie ma niemalże charakter celebracji. Z drugiej zaś strony jest czymś, co się narzuca i od czego wyzwolić się jest niezmiernie trudno¹⁰. W tym miejscu wyraźnie uwidacznia się to, co można nazwać „terroryzmem informacyjnym”.

Obok „władzy informacji” trzeba też zwrócić uwagę na – będącą jej konsekwencją – „władzę informatyki”. Dostrzeganie w informacji ogromnej wartości sprawia bowiem, że również jej odbieranie, przetwarzanie i przekazywanie staje się zjawiskiem bardzo cennym. Jeśli siłą rządzącą jest informacja, to „przy władzy” są wówczas ci, którzy mają do niej odpowiedni dostęp. Nie ma więc wątpliwości, iż „rządy informatyki” są źródłem egalitaryzmu. Wszyscy ci, którzy z różnych względów nie korzystają z Internetu spychani są bowiem na margines życia społecznego. Dzieje się tak w różnych jego sferach: od polityki i biznesu, aż po kontakty towarzyskie¹¹. Taka sytuacja bez wątpienia jest niekorzystna zarówno dla rozwoju społecznego, jak i osobistego każdego człowieka.

2.3. UŁOMNOŚCI E-KOMUNIKACJI

Dające się zaobserwować powszechne zainteresowanie światową siecią komputerową, w dużej mierze wynika z tego, że – jak podkreślano

¹⁰ Por. M. Howiecki. *Człowiek na smyczy. Manipulacje osobą ludzką w społeczeństwie informacyjnym*. „Ethos” 18:2005 nr 1-2 s.131-133.

¹¹ Por. M. Jędraszewski. *Spółeczeństwo informacji społeczeństwem spotkania osób?* „Ethos” 18:2005 nr 1-2 s. 146-150; Nagórny. *Spółeczeństwo informacyjne* s. 368.

– umożliwia ona dostęp do ogromnych zasobów informacji. Niewątpliwie jednak o fenomenie Internetu stanowi również fakt, iż jest on najbardziej interaktywnym wśród funkcjonujących obecnie środków społecznego przekazu. Dzięki temu staje się on nie tylko bardzo atrakcyjnym przekazicielem informacji, ale też niezwykle funkcjonalnym medium. Owa funkcjonalność wyraża się przede wszystkim w tym, że sieć może być wykorzystywana jako „miejsce” i środek komunikacji międzypersonalnej.

Snując refleksję nad niebezpieczeństwami, jakie grożą osobie używającej Internetu, warto zwrócić uwagę głównie na synchroniczne formy komunikacji, a wśród nich na te, w których nie korzysta się z przekazu głosowego, ale wymiana informacji odbywa się przez wpisywanie komunikatów tekstowych, które wyświetlane są na monitorach pozostałych uczestników rozmowy¹². Skupienie się na tych sposobach komunikacji wynika z ich specyfiki. Ocena form asynchronicznych jest bowiem – ogólnie rzecz biorąc – w dużej mierze podobna do oceny tradycyjnej poczty, zaś rozmowy głosowe przez Internet, można porównać do „zwykłego” telefonowania. Niewątpliwie, prawdą jest, że użytkownik komputera ma większe możliwości manipulowania odbiorcą swoich wiadomości, niż ten, kto korzysta z tradycyjnego sprzętu (np. telefonu, papieru i pióra), ale tym, co umożliwia nadużycia jest właśnie komputer, a nie fakt, iż jest on podłączony do sieci. Tu zaś nie chodzi o ocenę samego używania komputera, ale o refleksję nad korzystaniem z Internetu.

Porozumiewanie się przy użyciu komunikatów tekstowych, w znacznym stopniu różni się od najbardziej naturalnej dla ludzi, tradycyjnej rozmowy „twarzą w twarz”. Duże rozbieżności, które wydają się być nie

¹² Najogólniej, interaktywne formy komunikacji internetowej dzieli się na dwie grupy: synchroniczne i asynchroniczne. Podstawową cechą form synchronicznych jest zaś to, iż umożliwiają one kontakt „na żywo”; komunikat napisany przez nadawcę wyświetla się na monitorze odbiorcy (lub odbiorców) niemal w rzeczywistym czasie (opóźnienie może być najwyżej rzędu kilku sekund). Do tej grupy należą czaty (ang.: *chat* – pogawędka, rozmowa), czyli „rozmowy” internetowe, do prowadzenia których wykorzystywane są – zamieszczane na stronach WWW – odpowiednie moduły, oraz programy-komunikatory IRC (ang.: *Internet Really Chat* – rzeczywista pogawędka internetowa). Do drugiej z wymienionych grupy zalicza się te sposoby wymiany informacji, w których nadawanie i odbieranie wiadomości nie odbywa się w tym samym czasie. Taką formą jest więc poczta elektroniczna (ang.: e-mail – *electronic mail*) oraz różnego rodzaju listy, grupy i fora dyskusyjne.

do zlikwidowania, można dostrzec już na poziomie językowym. Tu przekaz internetowy jest bardziej prosty i ubogi. Niemożność uniknięcia tych różnic wynika zarówno z przeszkód natury technicznej (dotyczących komputera lub/i oprogramowania), a także z ograniczonych możliwości manualnych człowieka. Nie ma bowiem wątpliwości, że człowiek – w zdecydowanej większości przypadków – nie jest w stanie pisać przy użyciu klawiatury z tak dużą prędkością, z jaką może się wypowiadać. Chęć prowadzenia sprawnej wymiany myśli za pomocą tekstów niejako więc „wymusza” na kontaktujących się ze sobą ludziach korzystanie z pewnych skrótów. Są to często nie tylko tzw. skróty myślowe. Niejednokrotnie bywają skracane, albo zastępowane symbolami, różne wyrazy, lub nawet całe wyrażenia; powstają charakterystyczne dla „języka internetowego” akronimy¹³ i emotikony. Te drugie, starają się przynajmniej w pewnym, ograniczonym stopniu zastępować mimikę, gestykulację, intonację głosu itd., oraz wyrażać nastrój, uczucia i emocje¹⁴. Owa „potrzeba” skracania uwidacznia się w niestosowaniu reguł gramatycznych, ortograficznych, stylistycznych itd. Takie praktyki ułatwiają zapomnianie o tych zasadach, a także niewątpliwie ograniczają słownictwo wykorzystujących je osób. Jeśli zaś weźmie się pod uwagę fakt, iż nierzadko przenoszone jest ono do języka mówionego i używane powszechnie – nie jako swego rodzaju dodatek, czy uzupełnienie, ale wręcz jako alternatywa dla

¹³ Są to wyrazy – skróty utworzone od pierwszych liter wyrazów jakiegoś wyrażenia, często pochodzącego z języka angielskiego. Najpopularniejsze z nich to: CZE – cześć, NARA – na razie, do zobaczenia; B4N (ang.: *By For Now*) – na razie; CU (ang.: *See You*) – do zobaczenia; BS (ang.: *Be Back Soon*) – wróć wkrótce; 4U (ang.: *For You*) – dla ciebie, dla was; AFAIK (ang.: *As Far As I Know*) – o ile wiem; BTW (ang.: *By The Way*) – swoją drogą; EOD (ang.: *End Of Discussion*) – koniec dyskusji; FYEO (ang.: *For Your Eyes Only*) – tylko dla twoich oczu; FYI (ang.: *For Your Information*) – dla twojej wiadomości; EOT (ang.: *End of Thread*) – koniec wątku; IMHO (ang.: *In My Humble Opinion*) – moim skromnym zdaniem; TIA (ang.: *Thanks In Advance*) – z góry dziękuję; SPAM (ang.: *Stupid Persons' Ads*) – głupie ogłoszenie.

¹⁴ Emotikony nazywane również „śmieszkami” lub „buźkami”. Są to symbole ułożone z liter i innych znaków dostępnych na klawiaturze komputerowej (np. kropka, przecinek, dwukropki, średnik, myślnik). Popularne emotikony i ich znaczenia to mi.in.: :-) uśmiech; :-(smutek; ;-) traktowanie czegoś z przymrużeniem oka; :-0 zdziwienie; :-P pokazanie języka; :-D głośny śmiech; :-> złośliwy uśmiech; :-* pocałunek; :-@ namiętny pocałunek; !-(płacz; !-) płacz z radości; :-/ niesmak, zdegustowanie.

tradycyjnych, „literackich” wyrażen – wówczas takie działanie jawi się jako zubażające język, w czym zaś uwidacznia się jego antyedukacyjny, a w konsekwencji antyrozwojowy charakter. Nawet jeśli problem ten uznaje się jedynie za pewną tymczasową manierę „e-pokolenia” i potraktuje się go jako niebezpieczny tylko w ograniczonym stopniu, to jednak nie można go zupełnie zlekceważyć. W tym kontekście trzeba też zadać pytanie o skuteczność takiego porozumiewania się. Dla niewtajemniczonych bowiem, ze zrozumiałych względów, jest ona niewielka. To zaś powoduje, że tego typu kontakty przestają być autentyczną komunikacją, której celem jest przecież przekazanie wiadomości w taki sposób, aby była zrozumiana zgodnie z zamierzeniem jej autora.

Kontaktowanie się za pośrednictwem komunikatorów tekstowych, oprócz zagrożeń w sferze językowej, oraz w ogólnie ujętej edukacji i komunikacji rozumianej jako skuteczny sposób przekazywania informacji, powoduje także zubożenie tej interakcji i w ogóle relacji międzysobowych. Chociaż nawet – jak zauważono wyżej – są znaki, które mają stanowić swoisty substytut komunikacji pozawerbalnej, to jednak w kontaktach przez Internet wyraźnie daje się zauważyć brak tych możliwości, jakie dają rozmowy osobiste, prowadzone „twarzą w twarz”. Niektórych informacji – takich jak tempo wypowiedzi, akcent, postawa ciała, gesty itd. – nie da się bowiem „zaszyfrować” za pomocą znaków graficznych. Komputer więc, z oczywistych powodów, „filtruje” tę część wiadomości, która „ujawniana” jest w sposób niewerbalny przy bezpośrednim spotkaniu osób. Dlatego nie można tu mówić o nawiązaniu pełnego dialogu, rozumianego jako obcowanie osób ze sobą, życzliwe spotkanie się, wzajemne obdarowywanie się bogactwami swojej integralnie pojętej osoby¹⁵. Biorąc zaś pod uwagę fakt, że taki dialog jest niezbędny do zbudowania pełnej *communio personarum*¹⁶, trzeba stwierdzić, że jego brak – co ma miejsce w przypadku „ograniczonej” komunikacji internetowej na poziomie tekstowym – sprawia, iż autentyczna wspólnota nie może zaistnieć. Nawiązanie zaś do prawdy o społecznym charakterze egzystencji czło-

¹⁵ Por. Konferencja Episkopatu Polski. *List pasterski „Dialog warunkiem pokoju”* nr 1. „L'Osservatore Romano” 24:2003 nr 2 s. 57.

¹⁶ Por. J. Nagórny. *Posłannictwo chrześcijan w świecie*. T. 1: *Świat i wspólnota*. Lublin 1997 s. 112-154.

wieka, oraz o tym, iż „wzrasta on we wszystkich swych przymiotach i staje się zdolny odpowiedzieć swemu powołaniu przez obcowanie z innymi [...] i rozmowę z braćmi”¹⁷, pozwala, w uznaniu komunikacji internetowej za naturalną formę międzyludzkich kontaktów i zastępowaniu nią „tradycyjnych” relacji i spotkań, dostrzec czynnik depersonalizujący. Wyrażną oznaką takiego stanu jest ograniczanie, lub wręcz brak umiejętności, a nawet potrzeby podejmowania próby nawiązywania osobistych kontaktów i budowania realnej wspólnoty.

2.4. SZKODLIWOŚĆ „RZECZYWISTOŚCI WIRTUALNEJ”

Nie ma wątpliwości, że korzystanie z Internetu daje możliwość niejako wejścia w inną, „wirtualną rzeczywistość”. Jest to coś na kształt „drugiego życia” i swobodnego „świata”, który – w odróżnieniu od prawdziwego – nie zależy od „przypadkowych” zdarzeń, sytuacji historycznych, społecznych i politycznych. W tym „nierzeczywistym świecie” człowiek nie musi zmagać się z różnymi trudnościami, wśród których są także jego słabości i grzechy. Tu nie trzeba się zastanawiać nad swoimi czynami, bo ich konsekwencje nie muszą być nieodwołalne; nie jest koniecznością także praca nad sobą, troska o swój rozwój i o wszystko wokół, aby stawało się coraz godniejszym mieszkaniem dla osoby ludzkiej. Ten „świat” można kreować i wpływać na jego losy bez prawdziwego zaangażowania, a tym bardziej poświęcania się i ofiary. Choć więc stwarza on przestrzeń do rozrywki, a także daje szansę na namiastki życia towarzyskiego, to bez wątpienia nie ma w nim miejsca na autentyczną wspólnotę i miłość¹⁸. Nie ma także nie tylko przestrzeni, ale też potrzeby na wiarę i nadzieję. Internauci bowiem sami zajmują tę pozycję, która w rzeczywistości jest miejscem Boga. Trudno więc nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że „Internet stworzył nowy świat, o tyle niebezpieczny, że atrakcyjny i ciekawy. Niezwykle wciągający, bo przyjazny i pomocny w zaspokajaniu ważnych, nieraz atawistycznych potrzeb. Ten świat, to

¹⁷ KDK 25. Por. KDK 12 i 24; PP 43; KKK 1879.

¹⁸ Por. Nagórny. *Dziecko wśród mediów* s. 10.

swego rodzaju sztuczny raj, gdzie nie istnieje czas, a przestrzeń i odległość nie mają większego znaczenia. Tu wszystko jest łatwe i bezproblemowe. Wystarczy się zalogować¹⁹.

Do czasu, kiedy człowiek dostrzega różnicę pomiędzy tym czego dokonuje „w sieci”, a tym, co dzieje się „w realu” – widząc w tym pierwszym zabawę, a więc sposób na odpoczynek, który niewątpliwie jest wartością pozytywną²⁰ i kiedy nie są zacierane, a tym bardziej przekraczane granice obu tych rzeczywistości – wówczas sytuacja nie wydaje się być niebezpieczna. Taką staje się zaś wtedy, kiedy w świadomości internauty, owe granice tracą swą wyrazistość. Wówczas bowiem, jak się wydaje, prostą konsekwencją może być fakt, że „wirtualna rzeczywistość” będzie swego rodzaju „uzupełnieniem”, czy „przedłużeniem” świata realnego. Człowiek, który ulega takiemu złudzeniu, także w „prawdziwym życiu” nie przywiązuje odpowiedniej wagi do naturalnej hierarchii wartości, do innych ludzi i do swoich czynów; nie poczuwa się do odpowiedzialności za swoje działanie – żyje tak, jakby w każdym momencie można było się „wylogować”, lub przynajmniej dostać nową szansę, powtórzyć sytuację, albo cofnąć czyn.

Innym niebezpiecznym efektem przypadku częstego przebywania w wyimaginowanej „rzeczywistości” może być sytuacja, w której ów „nierzeczywisty świat” jest już nie tylko „przedłużeniem” realnego, ale wręcz go zastępuje. Wówczas to, co dzieje się „w realu” staje się mniej wartościowe niż to, co istnieje „w sieci”. Człowiek często przebywający w „wirtualnym świecie”, w pewnym momencie może zacząć żyć tak, jakby nie dostrzegał jego iluzoryczności. Jednym z poważnych problemów moralnych, jakie w tej sytuacji się uwidaczniają, jest to, iż osoba, która niejako porzuca „prawdziwy świat” na korzyść „sieci”, faktycznie też ucieka od prawdy, czyli pogrąża się w kłamstwie. Oszukuje więc np. swoich bliskich, że jest z nimi, kiedy faktycznie znajduje się tu tylko w sposób materialny, zaś myślami, emocjami itd. jest w „świecie wirtualnym”. Takie kłamstwo jeszcze wyraźniej widoczne jest w sytuacji dziecka, które choć wydaje się być posłuszne rodzicom, gdyż fizycznie

¹⁹ M. Laszczak. *Raj.com*. „Charaktery” 10:2006 nr 3 s. 24.

²⁰ Por. M. Wyrostkiewicz. *W trosce o „społeczną ekologię pracy”*. RT 52:2005 z. 3 s. 168.

jest z nimi w domu, to dzięki Internetowi może niejako przenosić się do tych miejsc, do których nie zostałyby wpuszczone, albo nie odważyłyby się pójść w rzeczywistości, lub po prostu nie pozwoliłoby na to rodzice²¹.

W tym kontekście nie można nie dostrzec zjawiska, które tu powstaje i z innej strony niekorzystnie działa na człowieka. Jest to dezintegracja, a nawet atomizacja życia społecznego, a zwłaszcza rodzinnego²². Odwołanie się do wspomnianej już prawdy o roli wspólnoty w życiu osoby ludzkiej, a szczególnie w jej rozwoju integralnym, pozwala ocenić takie działanie jako depersonalizujące. Niebezpiecznym zjawiskiem, do którego niemal nieuchronnie prowadzi zasygnalizowana wyżej sytuacja, jest w końcu alienacja. Chodzi tu o taki rodzaj wyobcowania, który wyraża się m.in. poprzez zniekształcenie właściwej hierarchii wartości oraz relacji pomiędzy celami i środkami. Nie ma zaś wątpliwości, że wyalienowany człowiek „pozbawia się możliwości przeżycia w pełni własnego człowieczeństwa i nawiązania tej relacji solidarności i wspólnoty z innymi ludźmi, dla której został stworzony przez Boga”²³. Jako jej prosta konsekwencja jawi się więc zagubienie celu i utrata sensu życia.

2.4. NIEBEZPIECZEŃSTWO UZALEŻNIENIA

Przebywanie w „wirtualnym świecie” jest – jak zauważono wyżej – nierzadko łatwiejsze i przyjemniejsze niż życie rzeczywiste. Dlatego jest także pociągające, a nawet „wciągające”. Aby znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego tak się dzieje, warto odwołać się do doświadczeń psychologów. Zdaniem wielu z nich, kwestia ta nie jest zbyt skomplikowana, gdyż stanowi typowy przykład uzależnienia. Można bowiem zauważyć, że ludzie niejednokrotnie „uruchamiają Internet, bo poszukują w nim bodźców dających uczucie zadowolenia. Jeśli [...] jesteś zmęczony i apatyczny, zgromadzone w sieci treści mogą zadziałać na odpowiednie części mózgu jak środek pobudzający. A to pobudzenie odebrane zostanie

²¹ Por. Nagórny. *Dziecko wśród mediów* s. 9-13.

²² Por. Nowakowski s. 381-382.

²³ CA 41.

jako nagroda. Jeśli natomiast ktoś jest zbyt mocno zdenerwowany, to wchodząc w wirtualny świat, może zapomnieć o swoim zdenerwowaniu – i w takim przypadku przebywanie w Internecie również potraktowane zostanie przez mózg jako nagroda. Gdy zaś człowiek nie jest w żadnym szczególnym stanie psychicznym, lecz jedynie chce odczuwać psychiczną przyjemność – o co trudno mieć do niego pretensje – to także włączy komputer i zacznie przeglądać interesujące go witryny. Pojawi się zatem przyzwyczajenie, które potem przejdzie w nałóg²⁴.

Chociaż teologia moralna daleka jest od uznania nałogu, za coś pozytywnego, to stoi na stanowisku, że stanowi on okoliczność zmniejszającą odpowiedzialność moralną osoby działającej. Wynika to z faktu, że nałóg sprawia, iż działanie wykonywane pod jego wpływem nie jest w pełni dobrowolne, a nieraz także niezupełnie świadome²⁵. Można więc stwierdzić, że internauta, który jest już uzależniony, zaniehbując pewne ważne sprawy przez to, iż surfuje po sieci, zaciąga mniejszą winę moralną niż ten, kto czyni to w sposób w pełni świadomy i dobrowolny. Nie oznacza to jednak pełnego usprawiedliwiania postawy tego pierwszego przykładowego internauty. Pozwala jedynie spojrzeć na jego przypadek, jako na sytuację człowieka chorego, z ograniczoną wolnością, a w konsekwencji i odpowiedzialnością.

²⁴ Laszczak s. 24-25. Por. Nowakowski s. 384-385; Dla lepszego zrozumienia analizowanej kwestii warto przywołać jeszcze jeden, nieco dłuższy fragment wypowiedzi cytowanego wyżej autora: „Mózg korzysta z «metody kija i marchewki». Bodźce pochodzące z zewnątrz, takie choćby jak rozmowa lub obejrany film, podobnie jak te pochodzące z wewnątrz, na przykład nuda, brak rozrywki, samotność, są rejestrowane w układzie limbicznym, który wzbudza uczucie przymusu, świadomie odczuwane jako chęć. Kora mózgowa wydaje wówczas polecenie podejmowania działań zmierzających do zaspokojenia tej chęci. Zazwyczaj wybiera się sposób najprostszy i już sprawdzony, o którym się wie, że jest w stanie wywołać zadowolenie. Włącza się zatem komputer, uruchamia gry lub loguje w Internecie. Kolekcjonowanie zmieniających się informacji, uczestnictwo w grach lub towarzyski flirt na czacie okazują się aktywnością o tyle pożądaną, że dzięki niej bodźce wracają z powrotem do układu limbicznego, który uwalnia neuroprzekazniki o działaniu podobnym do opioidów. Te zaś podwyższają poziom dopaminy i dają uczucie zadowolenia – krótkotrwałe oczywiście, na tyle jednak trwałego, że chce się wracać” (tamże s. 25).

²⁵ Por. M. Pokrywka. *Nałogi*. W: Jan Paweł II. *Encyklopedia nauczania moralnego*. Red. J. Nagórny, J. Jeżyna. Radom 2005 s. 348-351.

Nie można jednak w tym miejscu nie zadać pytania o przyczynę owej choroby. Tu osąd okazuje się być jednoznaczny i dość surowy. O ile bowiem działanie pod wpływem nałogu można, a nawet należy oceniać mniej radykalnie, o tyle świadome i dobrowolne narażanie się na popadnięcie w nałóg nie może być niczym usprawiedliwiane. Zawsze jest ono grzechem. Nawet wówczas, kiedy osoba próbowałaby się usprawiedliwić brakiem wiedzy na temat uzależniającego działania Internetu, to w obecnych czasach – przy dość dużym nagłaśnianiu tych kwestii – należałoby uznać to za ignorancję zawinioną, która nie tylko nie pomniejsza, ale wręcz zwiększa dobrowolny charakter grzechu²⁶. W tym kontekście nie można też pominąć oceny działania tych ludzi, którzy nie chcą zapobiegać uzależnieniu się innych osób, albo nawet narażają je na uzależnienie. Oni także ponoszą odpowiedzialność za te grzechy, gdyż takie postępowanie jest niewątpliwym współdziałaniem w złu²⁷. Używając zaś tradycyjnej terminologii, można to wprost nazwać grzechem cudzym²⁸.

2.6. ZGUBNE SKUTKI ANONIMOWOŚCI I BRAKU PRAWDY

Światowa sieć komputerowa z założenia nie posiada żadnej centralnej bazy koordynującej, ani kontrolującej. Takie jednostki istnieją jedynie przy niektórych serwisach, gdzie dbają, aby zachowywać pewne przyjęte zasady. Na ogół jednak – co wspomiano wyżej – właściwie każdy, kto posiada komputer podłączony do Internetu, jest w stanie opublikować w nim każdą informację i przy tym może zachować anonimowość. Podobne możliwości mają także użytkownicy forów, czatów i różnych komunikatorów, z czego nierzadko korzystają. Najczęściej bowiem występują oni pod pseudonimami, które sobie sami nadają. Podstawowym ograniczeniem możliwości korzystania z jakiejś nazwy jest aktualne używanie jej przez innego internautę. Pozwala to nie tylko na ukrycie, czy fałszowanie

²⁶ Por. KKK 1859.

²⁷ Por. KKK 1868.

²⁸ Por. S. Nowosad. *Teologia moralna ogólna* [Skrypt dla słuchaczy Kolegium Teologicznego]. Lublin 1994 s. 139.

swojej prawdy o sobie przez niepodawanie lub zmianę niektórych informacji, ale też na podawanie się za inną, faktycznie istniejącą osobę, albo po prostu „wygenerowanie” sobie zupełnie nowej tożsamości. Sytuacja taka, wręcz nakazuje – na co zwracano uwagę wyżej – z ostrożnością podchodzić do wielu informacji, które wcale nie muszą być zgodne z prawdą tylko dlatego, aby „dla zabawy” wprowadzić odbiorcę w błąd, albo mogły stanowić narzędzie służące do manipulacji. Pozwala to także wysuwać wątpliwości co do skuteczności i sensowności takiego procesu komunikacji (w każdej postaci), oraz jego pozytywnego wpływu na rozwój społeczeństwa i każdego człowieka.

Powyższe wątpliwości wynikają z samej koncepcji komunikacji i komunikatu. Ten bowiem, w rozumieniu filozofii o nachyleniu personalistycznym, „jest świadectwem. Jest świadectwem tego, KTO komunikuje o tym, CO komunikuje i zarazem świadectwem wobec tego, KOMU komunikujący komunikuje to, co komunikuje. Jest świadectwem, przez które komunikujący chce UMOŻLIWIĆ adresatowi komunikatu OSOBISTE DOŚWIADCZENIE komunikowanej mu prawdy i stanie się przez to jej ŚWIADKIEM, a poprzez to nawiązać z nim samym komunie we współdoświadczanej z nim prawdzie. [...] Komunikat to próba skomunikowania jego adresata z prawdą w taki sposób, by on sam jej doświadczył i sam stał się jej świadkiem i zarazem próba nawiązania komunii z samym adresatem poprzez komunikowaną mu prawdę”²⁹. Przyjęcie takiej koncepcji komunikatu opartego na prawdzie i jednocześnie będącego narzędziem w procesie tworzenia wspólnoty osób stanowiącej fundament życia skierowanego ku autentycznemu rozwojowi³⁰. Zniekształcanie więc go przez sprowadzenie tego, co powinno być komunikatem jedynie do informacji, która wprowadza w błąd, porusza emocje, wywołuje bezpodstawną sensację lub jest narzędziem jakiegokolwiek manipulacji, stanowi odrzucenie prawdy. Informacja nie zawierająca prawdy, nie odpowiada zaś godności osoby, zarówno nadawcy, jak i odbiorcy. W konsekwencji więc, taka wymiana myśli, stanowiąc angażowanie się ludzi w działanie, które nie jest godne osoby, poniża je, czyli utrudnia i hamuje ich osobowy

²⁹ T. Styczeń. *Solidarność wyzwala*. Lublin 1993 s. 78-79.

³⁰ Por. VS 1.

rozwój³¹. Dlatego nie ma wątpliwości, że pytanie o prawdę w przekazach internetowych staje się jednym z podstawowych pytań o pozytywny wpływ tego medium na integralność i rozwój osoby ludzkiej³².

3. REALNE EFEKTY WIRTUALNYCH DZIAŁAŃ

Chociaż człowiek surfujący po Internecie faktycznie porusza się w świecie iluzorycznym, to jednak jego czyny mają efekty zupełnie realne. Owo surfowanie, jako świadome i dobrowolne działanie osoby – tak jak każdy czyn ludzki – podlega ocenie moralnej. Dla niej najważniejsze są trzy czynniki: skutek aktu, do którego zmierza on bezpośrednio i ze swej natury, cel, który chce osiągnąć działający człowiek, oraz okoliczności. Podstawowym kryterium oceny moralnej czynu jest jego przedmiot. Okoliczności i cel podmiotowy jedynie modyfikują tę ocenę, ale nie mogą jej radykalnie zmienić³³. Ostatecznym i podstawowym kryterium zawsze jest dobro moralne, czyli prawdziwe dobro osoby³⁴. Bez względu na to, czy czyny dokonywane są „w sieci” lub za jej pośrednictwem, czy „w realu”, to wspomniane wyżej, fundamentalne zasady etyczne, od których zależy ocena tego działania, są stałe. Fakt więc, iż coś dokonuje się „wirtualnie”, tworzy jedynie nowe okoliczności, które jednak nie zmieniają jego moralnej klasyfikacji³⁵. Grzech zawsze zostaje grzechem – kłamstwo będzie kłamstwem, kradzież kradzieżą itd.

W tym kontekście, należy więc zwrócić uwagę na potrzebę poważnego podchodzenia do tego, co dzieje się „w sieci” i brania za to odpo-

³¹ Por. Styczeń s. 79-86.

³² Por. Nagórny. *Spoleczeństwo informacyjne* s. 368

³³ Por. S. Nowosad, M. Wyrostkiewicz. *Czyn ludzki*. W: Jan Paweł II. *Encyklopedia nauczania moralnego* s. 130-131.

³⁴ Por. S. Nowosad, M. Wyrostkiewicz. *Dobro moralne*. W: Jan Paweł II. *Encyklopedia nauczania moralnego* s. 147-149. Problem właściwego odczytania normy moralności, jest zagadnieniem dość złożonym i trudnym (por. A. Szostek. *Pogadanki z etyki*. Częstochowa 1998 s. 59-104).

³⁵ Por. Nowosad, Wyrostkiewicz. *Czyn ludzki* s. 131-132; Szostek s. 46-58.

wiedzialności. Nie chodzi tu wcale – co należy podkreślić – o uznanie „świata wirtualnego” jako alternatywy dla świata realnego, ale jedynie o to, aby nie traktować jak zabawy tego, co faktycznie nią nie jest. Należy wyraźnie odróżniać zabawę w sieci, od spraw istotnych w pełni poważnych, dla których Internet jest narzędziem i „środowiskiem zaistnienia”. Chodzi więc ostatecznie o właściwe traktowanie tych, którzy z innego komputera korzystają z Internetu lub go współtworzą.

Mówiąc o efektach ludzkich poczynań warto pamiętać, że każdy czyn wpływa na działającego człowieka – formuje jego wewnętrzne, jego „duchowe oblicze”³⁶. Oznacza to, że nie można jedynie poprzestawać na analizie tych skutków, które są bezpośrednimi efektami czynów, ale trzeba dostrzegać także te, które niejako zostają w człowieku. Przykładem może tu być chociażby „zabijanie wirtualnych ludzi”, które wydaje się czymś obojętnym moralnie, ze względu na to, że nie odnosi rzeczywistego skutku w postaci autentycznej śmierci. Warto jednak w tym kontekście zapytać także o to, co się wówczas dzieje z „zabijającym”; jakim człowiekiem się on okazuje i jakim się staje. Podobnie wygląda kwestia umieszczania nieprawdziwych informacji, bądź prowadzenia anonimowych, często bezcelowych i bezsensownych „rozmów”, których treści nie są zgodne z prawdą. Nawet jeśli nie wpłyną one niekorzystnie na ich odbiorę, to bez wątpienia znajdą odzwierciedlenie w nadawcy. Oprócz wszystkich opisanych wyżej skutków dotyczących życia indywidualnego i społecznego, pokażą one, iż ich twórca jest człowiekiem, którego działania nie mają na celu ani dobra innych ludzi, ani jego własnego. Surfowanie po sieci WWW, z jednej strony pokazuje więc prawdę o surfującym, z drugiej zaś go kształtuje. Warto więc, aby człowiek wchodzący „do sieci” miał świadomość, iż także po wylogowaniu się z niej, efekty tego pobytu zostaną nie tylko w jego psychice, czy w relacjach społecznych, ale także w sumieniu; że nie pozostaną bez znaczenia dla jego całościowego rozwoju, a w konsekwencji także dla zbawienia, do którego mogą go zbliżyć, ale mogą też oddalić³⁷.

³⁶ Por. VS 71.

³⁷ Por. Nowosad, Wyrostkiewicz. *Dobro moralne* s. 148-149.

* * *

Korzystanie z Internetu w dzisiejszym świecie niejednokrotnie okazuje się być przydatne dla osoby ludzkiej i korzystne dla jej integralnego rozwoju. Jednak, nie jest tak zawsze. Trudno nie uznać za prawdziwe twierdzenia, że człowiek logując się do Internetu umiejscawia się *w sieci zagrożeń*. Te zagrożenia, mimo, iż nierzadko bywają dość poważne, to nie są nie do przewidzenia. Aby im nie ulec, potrzebna jest jednak odpowiednia wiedza na ich temat. Błędne jest więc takie myślenie, że wskazywanie różnych „sietciowych niebezpieczeństw” stanowi atak na Internet, albo próbę ukazania go jako czegoś złego. Wypunktowanie tych zagrożeń stanowi bowiem jedynie element rzetelnej informacji o efektach, jakie mogą być rezultatem korzystania ze światowej sieci komputerowej. Ponadto, informacje na temat zagrożeń mogą stać się pomocą w ich uniknięciu i przeciwdziałaniu im.